

**Tadeusz Wolsza**

## **Sprawa II Korpusu oraz absencji Polaków w londyńskiej paradzie zwycięstwa 8 czerwca 1946 r. (przyczynek do genezy „zimnej wojny”)**

Parada zwycięstwa, która odbyła się w Londynie 8 czerwca 1946 r. była świętem wyłącznie Brytyjczyków. Słusznie konstatawał Zygmunt Nowakowski na łamach „Polski Walczącej”, że „parada stanowi już tylko formalność. Czymże jest oddanie miejsca na trybunie do dyspozycji Rosji, jeśli oddało się tej Rosji całą niemal Europę, w szczególności Polskę”<sup>1</sup>.

Problem demobilizacji PSZ oraz udziału Polaków w defiladzie od początku budziły dyskusje i polemiki. Powszechnie stawiano pytanie, kto ma reprezentować Polskę. Czy mają to być przedstawiciele Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, czy też delegacja z kraju, wywodząca się z szeregów 1 lub 2 Armii Wojska Polskiego oraz oddziałów partyzanckich? A może do stolicy Imperium należy zaprosić obie delegacje. Zachodzące od grudnia 1945 r. wydarzenia związane z przyszłością Polskich Sił Zbrojnych dawały członkom rządu RP na obczyźnie dużo do myślenia. Niejako też odpowiedź na sformułowane powyżej pytania kształtowała się sama. Wiosną 1946 r. w jednym z dokumentów wojskowej proweniencji czytamy m.in. „Odnosi się wrażenie, że od czasu gdy decyzje zapadły, a więc zapewne w grudniu roku ubiegłego, żadna ewolucja wypadków na świecie i pogłębiający się ze znaczną szybkością kryzys w stosunkach brytyjsko-sowieckich, nie wywarły wpływu na zagadnienie Wojsk Polskich w oczach władz brytyjskich. Można zaryzykować tezę, że wpływ taki miałyby tylko rzeczywista decyzja przygotowania się do zbiorowej rozprawy z Rosją, co według wszelkich danych nie nastąpiło. Tym samym politycznej tezie polskich dowódców o konieczności istnienia Wojsk Polskich za granicą do czasu konferencji pokojowej i wolnych wyborów — strona angielska przeciwstawia stanowisko omal wyłącznie techniczne, zabarwione jedynie argumentem, że żołnierz polski powinien wracać, aby odbudować Kraj, w którego szczerość trudno już dziś uwierzyć”<sup>2</sup>. Decyzje rządu Wielkiej Brytanii, o których wspomnieli powyżej uczestnicy polsko-brytyjskich negocjacji, generałowie: Władysław Anders, Stanisław Kopański, Klemens Rudnicki, Józef Wiatr, Mateusz Iżycki i admirał Jerzy Świrski, dotyczyły ogłoszenia demobilizacji Polskich Sił

---

<sup>1</sup> Z. Nowakowski, *W czarnych opaskach*, „Polska Walcząca”, nr 22 z 1 VI 1946 r., s. 3.

<sup>2</sup> Instytut Polski i Muzeum Sikorskiego (dalej IPMS), „Biuletyn Informacyjny” z 16 IV 1946 r., sygn. A 11E/927.

Zbrojnych na Zachodzie. Decyzje były poprzedzone tajnymi rozmowami, jakie rząd brytyjski prowadził z Tymczasowym Rządem Jedności Narodowej w Warszawie od grudnia 1945 r. do lutego 1946 r. Anglicy byli skłonni — z wielu względów — przystać na ogłoszenie demobilizacji, rząd warszawski natomiast zobligowany był do ogłoszenia deklaracji o sposobie traktowania żołnierzy powracających do kraju. Głównym problemem był jedynie termin wprowadzenia umowy w życie. Omawianym rozmowom towarzyszyła dyskusja prasowa o wymowie propagandowej. Wszak był to okres początku „zimnej wojny”, podziału świata na dwa rywalizujące obozy, które rozdzielała „żelazna kurtyna”. Oręż propagandowy — w tym wypadku — był więc dominujący we wzajemnych politycznych dysputach.

W styczniu 1946 r. rząd warszawski, znecierpliwiony milczeniem Brytyjczyków w sprawie demobilizacji PSZ, rozpoczął krytyczną kampanię pod adresem II Korpusu, który przypominajmy — co miało istotne znaczenie dla całości zagadnienia — stacjonował we Włoszech. Idea, jaka przyświecała inicjatorom tej akcji, była nader przejrzysta. Rząd warszawski zamierzał zdyskredytować w oczach międzynarodowej opinii publicznej zasługi pośrednio II Korpusu, a w konsekwencji — całych PSZ na Zachodzie. Władze w obliczu prowadzonych rozmów z Brytyjczykami planowały poddać krytyce sens dalszego istnienia „emigracyjnego” wojska polskiego. Niebawem poczynania rządu warszawskiego zostały wtłoczone w szerszą antyemigracyjną krytykę dotyczącą PSZ. Do akcji przyłączył się ZSRR, wszelako przyświecały mu inne cele nadrzędne. Całość tych poczyniń była zaplanowana i konsekwentnie realizowana.

Zrazu na ataki Warszawy odpowiedział gen. Anders. Stwierdził m.in., że „wszystko, co mówi «akt oskarżenia» jest kłamstwem i bzdurą od początku do końca. Akcja ta ma na celu szkalowanie i dyskredytowanie II Korpusu i w ogóle wojska polskiego za granicą. Ale nie tylko o to idzie jej aranżerom. Kują oni bowiem przy pomocy takich oskarżeń i procesów broń przeciwko wszelkiej opozycji w Polsce”<sup>3</sup>. Generał dodał dalej, że „ja i moi żołnierze moglibyśmy myśleć o powrocie do kraju dopiero wtedy, gdyby wojska sowieckie i NKWD opuściły całą Polskę, a w kraju przeprowadzono wolne, powszechne wybory i na obserwatorów «fair play» zaproszono Brytyjczyków i Amerykanów”<sup>4</sup>.

Już kilka dni później sprawa nabrała szerszego, międzynarodowego rozgłosu. Skoro Anders podniósł w swoim oświadczeniu kwestię obecności w Polsce wojsk NKWD oraz okupacji sowieckiej, nie mogły nie zareagować na tę enuncjację władze na Kremlu. 8 lutego 1946 r. na wiecu przedwyborczym w Moskwie Wiaczesław Mołotow zainicjował zmasowany atak na II Korpus. Komisarz stwierdził: „Bandy Andersa i Białej Gwardii zagrażają pokojowi (...) Jeszcze wciąż we Włoszech znajduje się kilkudziesięciotysięczna armia polska, utrzymywana przez sojuszników, faszystowskiego generała Andersa, znanego ze swojej nienawiści do Związku Radzieckiego, skłonnego do pójsia na każdą awanturę przeciwko nowej demokratycznej władzy w Polsce”<sup>5</sup>. Tekst przemówienia Mołotowa opublikowała moskiewska „Prawda” oraz organ PPR „Głos Ludu”. Wypowiedź Mołotowa zbiegła się w czasie ze znaną konstatacją Stalina, który 9 lutego 1946 r. ogłosił w Moskwie, iż istnienie „państw kapitalistycznych” niesie samo w sobie załączek przyszłej wojny. „Obozowi imperialistycznemu” przeciwstawiał on „pokojową politykę ZSRR”.

<sup>3</sup> Oświadczenie gen. Andersa, „Orzeł Biały” z 27 I 1946 r., nr 4, s. 11.

<sup>4</sup> Ibidem.

<sup>5</sup> Przemówienie przedwyborcze komisarza Mołotowa, „Głos Ludu” z 8 III 1946 r., nr 39, s. 2.

Dzień później w sprawie II Korpusu głos zabrał Komitet Centralny Związków Zawodowych. Niewątpliwie inspirowani przez władze partyjne, związkowcy z Warszawy zwrócili się z apelem o pomoc do Ernesta Bevina, który ongiś był przewodniczącym Związku Zawodowego Transportowców Wielkiej Brytanii. Tekst posłania opublikował organ prasowy PPR. „Zwracamy się do Was o pomoc — pisali związkowcy — w zwalczaniu kliki faszystów polskich z armii generała Andersa, rzucającej oszczerstwa na nasz rząd i Jego organa, broniących zdobyczy demokratycznych”<sup>6</sup>.

Kolejny krok w tym samym kierunku uczyniły władze warszawskie. W nocy z 14 lutego TRJN stwierdził, że domaga się definitywnej likwidacji PSZ. „Usiłowania celem przeprowadzenia repatriacji nie dały rezultatu. Z uwagi na powyższe — argumentowano — Rząd Polski z dniem 14 lutego (...) nie uważa tych jednostek lądowych, morskich i powietrznych za jednostki wojska polskiego, domaga się ich rozwiązania oraz stwierdza, że nie mogą one używać godeł i oznak polskich”<sup>7</sup>.

W tym samym dniu ambasador ZSRR przy ONZ Andriej Wyszyński wystosował do sekretarza generalnego memorandum, w imieniu rządu Jugosławii, w sprawie II Korpusu. W tym wypadku zaznaczono, iż znajdujący się na terytorium Włoch polski korpus stanowi zagrożenie nie tyle już dla granicy jugosłowiańskiej, co dla pokoju na świecie w ogóle. Wspomniane memorandum składało się z trzech części. Pierwsza dotyczyła zagrożenia, jakie II Korpus stanowił dla granicy Jugosławii. „Emigracyjna armia polska (...) znajdująca się we Włoszech w sile 120 000 ludzi posuwa się na północ oraz południowy wschód, zbliżając się coraz bardziej do granicy jugosłowiańskiej”<sup>8</sup>. W części drugiej autorzy dokumentu podnosili problem wrogiej propagandy, jaką rzekomo II Korpus prowadził wobec Jugosławii, w trzeciej zaś czytamy: „Armia polskich emigrantów jest w ścisłej łączności z formacjami quislingów jugosłowiańskich znajdujących się we Włoszech — w szczególności z terrorystami jugosłowiańskimi Ustasz”<sup>9</sup>.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na kilka istotnych faktów. Sprawa pierwsza to stopniowy, można nawet przypuszczać, że planowy, rozwój akcji propagandowej na temat II Korpusu, akcji, którą zainicjował TRJN w styczniu 1946 r., a skończył kilka tygodni później ambasador Wyszyński na forum ONZ. Nie przypadkiem więc, już za trzy miesiące właśnie losy II Korpusu będą przedmiotem pierwszej interwencji brytyjskiej względem PSZ. Sprawa druga to katalog zarzutów adresowanych pod adresem żołnierzy gen. Andersa. Początkowo były to wyłącznie zagadnienia bezpośrednio wynikające z narastającego konfliktu kraj–emigracja, stąd argumenty mówiące o „faszystowskich klikach” w II Korpusie. Później, z chwilą włączenia się do akcji ZSRR, lista owych zarzutów uległa rozszerzeniu. Na arenie międzynarodowej poprzednie argumenty nie miały już tak wielkiego wydźwięku, a co z tym idzie — i znaczenia. Natomiast problem zagrożenia dla pokoju był już godny uwagi i popularyzacji w środkach masowego przekazu i na forum organizacji międzynarodowych. Myślę, że należy w końcu podjąć próbę wyjaśnienia, jaki cel przyświecał inspiratorom akcji Wyszyński — Bierut — Tito. Dla ZSRR i Jugosławii pierwszoplanową sprawą było ograniczenie brytyjskiej obecności na

---

<sup>6</sup> *O pomoc w zwalczaniu faszystów polskich. Apel Centralnego Związku Zawodowego do Kongresu Związków Zawodowych Wielkiej Brytanii*, „Głos Ludu” z 10 II 1946 r., nr 41, s. 1.

<sup>7</sup> *Oświadczenie rządu warszawskiego*, „Orzeł Biały” z 24 II 1946 r., nr 8, s. 11.

<sup>8</sup> *Ibidem*.

<sup>9</sup> *Ibidem*.



Bałkanach. Nieprzypadkowo londyński „Times” donosił na ten temat: „Polski manewr został rozpoczęty przez Rosję, która znowu wykazała, że prowadzi silny atak na brytyjską politykę na Morzu Śródziemnym (...) Teraz Rosja używa Jugosławii, by mieć jeszcze jednego adwokata swej sprawy w Radzie Bezpieczeństwa, gdy sprawa ta przyjdzie pod obrady”<sup>10</sup>. Rzecz generalnie dotyczyła brytyjskiej obecności w Grecji. I ten problem spędzał sen z oczu politykom na Kremlu. Inne — jak się wydaje — cele przyświecały TRJN. Dla Bieruta i PPR sprawa Grecji była chyba drugorzędna. Główny cel ataku na II Korpus, jaki przeprowadzili politycy z kraju, to przede wszystkim chęć zdyskredytowania w oczach światowej i polskiej opinii publicznej czynu zbrojnego żołnierzy PSZ, a przede wszystkim krytyka wodza żołnierzy, gen. Andersa. Przecież to właśnie dowódca II Korpusu oficjalnie głosił podporządkowanie władz polskich Rosji sowieckiej, mówił o sowietyzacji kraju oraz wzywał społeczeństwo do stosowania najróżniejszych form oporu.

W obronie II Korpusu oraz brytyjskich interesów na Bałkanach stanął minister Bevin, który stwierdził, że oddziały gen. Andersa nie zagrażają granicy włosko-jugosłowiańskiej. Dodał on, że żołnierze polscy pełnią tam jedynie służbę wartowniczą. Za wysłane z palca potraktował wreszcie zarzuty mówiące o kontaktach Polaków z „opozycyjnymi elementami jugosłowiańskimi”<sup>11</sup>. Polskie Siły Zbrojne nie po raz pierwszy w swej historii zostały więc uwikłane w wielką politykę.

Na efekty zimnowojennej propagandy nie trzeba było już długo czekać. 14 marca władze brytyjskie wezwały do Londynu kilku wysokich polskich oficerów. Nad Tamizę przybyli Anders, Wiatr, Maczek, Rudnicki i Kopański. Premier Attlee i minister Bevin przyjęli wyłącznie Andersa i zapoznali generała z treścią porozumienia brytyjskiego z TRJN na temat demobilizacji PSZ. „Miałem zaledwie czas — wspomina gen. Anders — na pobieżne zapoznanie się z obu dokumentami”<sup>12</sup>. W dniu następnym odbyła się narada na Downing Street. Ze strony brytyjskiej uczestniczyli m.in. Attlee, Bevin oraz lord Alenbrook, z polskiej zaś wspomniani już wyżej generałowie. Premier oświadczył, że „rząd JKM ma pełną świadomość długu, który Wielka Brytania zaciągnęła wobec PSZ, lecz nadszedł czas, kiedy trzeba się zastanowić nad całą sytuacją. Wobec zakończenia wojny — dodał — trzeba rozwiązać siły, które nie są niezbędne”<sup>13</sup>. Rozpoczęła się dyskusja. Polscy generałowie mieli świadomość, że było to już bez znaczenia. Niemniej jednak szef sztabu PSZ, gen. Kopański, postanowił zwrócić Brytyjczykom uwagę na kilka istotnych kwestii: „Nie widzimy możliwości stałego istnienia PSZ na obczyźnie, lecz jesteśmy przekonani, że nie powinny one być zdemobilizowane przed odbyciem się wolnych wyborów w Polsce ani też przed ogólną konferencją pokojową i wierzymy, że to nie nastąpi (...) Iunctim tych dwóch wydarzeń w naszym rozumieniu strona brytyjska nie chciały przyjąć”<sup>14</sup>.

20 marca 1946 r. światło dzienne ujrzało oświadczenie dotyczące demobilizacji oraz kwestii powrotu polskich żołnierzy do kraju. Na forum Izby Gmin problem zreferował Bevin. „Powiedziałem niedawno w Izbie, że spodziewam się wkrótce móc złożyć oświadczenie w sprawie polskich sił zbrojnych, będących pod dowództwem brytyjskim (...) Chociaż nie

<sup>10</sup> *Odparty manewr przeciw II Korpusowi*, „Orzeł Biały” z 24 II 1946 r., nr 8, s. 3.

<sup>11</sup> *Odpowiedź Bevina*, „Orzeł Biały” z 24 II 1946 r., nr 8, s. 3.

<sup>12</sup> W. Anders, *Bez ostatniego rozdziału. Wspomnienia z lat 1939–1946*, Lublin 1992, s. 425.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 426.

<sup>14</sup> S. Kopański, *Wspomnienia wojenne 1939–1946*, Londyn 1972, s. 302.

użyjemy siły, aby zmusić tych ludzi do powrotu do ich kraju, nigdy jednak nie ukrywałem naszego głębokiego przekonania, że z naszego punktu widzenia powinni oni powrócić do swego kraju i odegrać rolę w jego odbudowie<sup>15</sup>. Minister mówił również o porozumieniu z „polskim rządem tymczasowym”, dotyczącym repatriacji. Zauważył, że zapewne będą i tacy, którzy nie przejawiają zainteresowania powrotem do Polski. „Całe zagadnienie jest jednak trudne i rząd brytyjski nie może zagwarantować, że wszystkie osoby, które wypowiedzą się przeciwko powrotowi będą mogły osiąść na terytorium brytyjskim”<sup>16</sup>. W sprawie demobilizacji zaś dodał: „Gdyby żołnierze ci byli żołnierzami brytyjskimi, olbrzymia ich większość byłaby już zdemobilizowana ze względu na ich kategorie wieku i ilość lat służby (...) Musimy im wyjaśnić — kontynuował — że nie możemy utrzymywać w dalszym ciągu tych wojsk polskich (...) Generał Anders i inni dowódcy zapewnili nas, że całkowicie rozumieją sytuację i że będą z nami współdziałać”<sup>17</sup>. Jednocześnie z tekstem oświadczenia rządu brytyjskiego ukazała się deklaracja rządu warszawskiego o sposobie traktowania żołnierzy powracających do kraju<sup>18</sup>. Egzemplarze obu dokumentów (w tym brytyjski w tłumaczeniu na język polski) przekazano każdemu z żołnierzy PSZ. Jednocześnie w „polskim” Londynie rozpoczęła się dyskusja na ten temat, zwłaszcza poddawano krytyce deklarację TRJN<sup>19</sup>.

Oceniając enuncjację rządu brytyjskiego, władze RP na obczyźnie stwierdziły, że „powyższa decyzja (...) jest sprzeczna z wielokrotnie sformułowanym przez dowódców polskich stwierdzeniem, według którego Polskie Siły Zbrojne jako całość winny być utrzymane do czasu wolnych wyborów w Polsce i konferencji pokojowej”<sup>20</sup>. Rząd powtórzył więc dezyderaty, które wcześniej zgłosili generałowie. Wydaje się wszakże, że była to gra polityczna. Motywy, którymi kierowali się zarówno przedstawiciele rządu Tomasza Arciszewskiego, jak i dowódcy PSZ, były charakterystyczne dla ówczesnego postrzegania sytuacji międzynarodowej. W oficjalnych kontaktach z Brytyjczykami przywoływano argumenty wolnych wyborów i konferencji pokojowej. Starano się w ten sposób przesunąć w czasie decyzje brytyjskie dotyczące demobilizacji PSZ. Faktycznie zaś głównym powodem oporu wobec demobilizacji były kalkulacje związane z wybuchem III wojny światowej między niedawnymi jeszcze sojusznikami. Wedle prognoz, na które często powoływano się w „polskim” Londynie, ów konflikt był li tylko kwestią czasu. Powszechnie mówiono o terminach od 2 do 15 lat<sup>21</sup>.

Po wydarzeniach, które nastąpiły 20 marca rząd RP na obczyźnie oraz władze wojskowe stanęły przed trudną alternatywą — wyborem taktyki działania na najbliższą przyszłość. Czy „przeciwstawić się ogłoszeniu zasady demobilizacji, ryzykując, że konsekwencje takiego sta-

---

<sup>15</sup> Przemówienie ministra Bevina w Izbie Gmin. Deklaracja w sprawie powrotu do Kraju, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” z 21 II 1946 r., nr 69, s. 1.

<sup>16</sup> Ibidem.

<sup>17</sup> Ibidem.

<sup>18</sup> Sposób traktowania żołnierzy powracających do kraju, ibidem.

<sup>19</sup> Por. np. *Tendencyjny i niesprawiedliwy stosunek do żołnierzy. Wywiad z gen. M. Kukielem*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, z 8 IV 1946 r., nr 84, s. 1, 4.

<sup>20</sup> IPMS, „Biuletyn Informacyjny” z 16 IV 1946 r., op. cit., s. 1.

<sup>21</sup> Por. np. A. Zaćmiński, *Trzecia wojna światowa w planach emigracji polskiej w Wielkiej Brytanii w latach 1945–1956. Zarys problemu badawczego*, „Czasy Nowożytne”, t. 1, 1996, s. 111–133; tenże, *Polskie Siły Zbrojne wobec możliwości wojny. Memoriał gen. Kukieła z 1947 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny 1996, nr 3, s. 191–201; T. Wolsza, *Raport gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego z wizyty w USA (maj–czerwiec 1946)*, „Dzieje Najnowsze” 1997, nr 2.

nowiska mogłyby przekreślić szansę przetrwania wielkich jednostek do czasu wolnych wyborów” lub też „przyjąć bez sprzeciwu samą zasadę demobilizacji, zastrzegając się jednocześnie, że w dalszym ciągu trwają na stanowisku, że demobilizacja masowa nie powinna się rozpocząć przed wynikami wyborów”<sup>22</sup>. Ostatecznie po wewnętrznych dyskusjach górę wzięła druga opcja. Generałowie zobowiązali się nadto, że nie będą wpływali na indywidualne decyzje żołnierzy PSZ w czasie „plebiscytu” dotyczącego powrotu do kraju. Między marcem a majem 1946 r. w „emigracyjnym” wojsku polskim wrzało. Wszelako omówienie tego zagadnienia wykracza poza ramy niniejszego szkicu, zważywszy, iż jest na ten temat literatura przedmiotu<sup>23</sup>.

21 maja 1946 r. podczas kolejnej konferencji w Foreign Office minister Bevin przedstawił delegacji PSZ zasady organizacji i funkcjonowania Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia<sup>24</sup>. Demobilizację Brytyjczycy postanowili rozpocząć oczywiście — jak nie trudno było ustalić — od II Korpusu. Sprawa zresztą była przesądzona od dawna. Już bowiem w marcu premier Attlee przekonywał gen. Andersa, że „zadania II Korpusu Polskiego we Włoszech zbliżają się ku końcowi. Korpus pod względem politycznym przysparza pewnych kłopotów”<sup>25</sup>. Władze brytyjskie zamierzały zatem wytrącić ZSRR jeden z koronnych argumentów mówiący o zagrożeniach płynących ze strony armii gen. Andersa. Dla Brytyjczyków była to kwestia zasadnicza, wszak gra toczyła się tu nie o II Korpus, lecz o Grecję i jej dalsze losy.

Po ogłoszeniu rozpoczęcia prac związanych z powołaniem do życia PKPR rząd RP na obczyźnie 22 maja ogłosił specjalne oświadczenie: „Decyzja rozwiązania PSZ uderza w pierwszym rzędzie w bohaterski II Korpus we Włoszech. Korpus ten, który pod dowództwem gen. Andersa zdobył Monte Cassino oraz Ancone (...) pierwszy ma przestać istnieć. Ma to szczególnie tragiczną wymowę”<sup>26</sup>. Nie tylko aspekt historyczny zaważył na oświadczeniu rządu. Ważniejszą sprawą, o której wszakże oficjalnie nie wspomiano, była liczebność Korpusu. Warto pamiętać, iż demobilizacja w tym wypadku miała objąć ponad 100 tys. żołnierzy.

Jednocześnie z oświadczeniem rządu głos zabrał gen. Anders. W rozkazie do swoich podwładnych mówił o bohaterskiej walce Korpusu oraz o czekających na żołnierzy nowych wyzwaniach. „Demobilizacja znaczy bowiem, że w miarę wykonywania zarządzeń brytyjskich

<sup>22</sup> IPMS, „Biuletyn Informacyjny z 16 IV 1946 r., op. cit., s. 1.

<sup>23</sup> Por. np. B. Łokaj, *Likwidacja Polskich Sił Zbrojnych 1945–1946*, „Zeszyty Historyczne” 1976, nr 35, s. 7–63; T. Towpik–Szejnowska, *Rozwiązanie PSZ na Zachodzie 1945–1949*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1983, nr 2–3, s. 363–385; J. Morawicz, *Demobilizacja Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie*, [w:] *Mobilizacja uchodźstwa do walki politycznej 1945–1990*, pod red. L. Kliszewicza, Londyn 1995, s. 1–29; W. Leitgeber, *Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia w świetle dokumentów brytyjskich*, [w:] *Mobilizacja uchodźstwa...*, op. cit., s. 29–67; K. Sword, „*Ich przyszłość nie będzie pomyślna*”. *Stanowisko władz brytyjskich w sprawie „opornych” w PSZ na Zachodzie 1946–1949*, „Dzieje Najnowsze” 1991, nr 2, s. 29–48.

<sup>24</sup> Por. np. T. Towpik–Szejnowska, *Rozwiązanie PSZ...*, op. cit.; K. Sword, „*Ich przyszłość nie będzie pomyślna*”..., op. cit.

<sup>25</sup> W. Anders, *Bez ostatniego rozdziału...*, op. cit., s. 426.

<sup>26</sup> Centralne Archiwum Wojskowe, Oddział VI Sztabu Głównego Naczelnego Wodza, Oświadczenie Rządu RP w sprawie PSZ, sygn. 1777/90/166. Z satysfakcją przyjęto rozwiązanie PSZ w kraju.

M. Pruszyński na łamach „*Żołnierza Polskiego*” (nr 16/17 z maja 1946 r., s. 28) w artykule: *Koniec armii emigracyjnej* pisał m.in. „(...) Wreszcie ktoś powie: szkoda, że armia emigracyjna została rozwiązana, choć przecież nowa wojna będzie na wiosnę i jej wtedy zabraknie. Osobiście nie wierzę w taką wojnę. Ale tym, co w nią wierzą, powiem: jeśli ma być taka wojna w najbliższych kilkunastu latach, to daj Boże, aby armia emigracyjna została przedtem rozwiązana, by nie mogła w niej wziąć udziału”.



zbliża się chwila, gdy II Korpus ma być, jako całość bojowa, rozwiązany”<sup>27</sup>. Dalej generał informował żołnierzy, że pierwsza faza demobilizacji będzie polegała na opuszczeniu terytorium Włoch i wyjeździe na wyspy brytyjskie. Tam zaś żołnierze, jak zapowiedział, wejdą w skład PKPR. Z chwilą gdy II Korpus przygotowywał się do wyjazdu z Włoch i ze wszystkich stron przyjmował słowa otuchy<sup>28</sup>, alianci kończyli przygotowania do defilady zwycięstwa w Londynie. Wedle szumnych zapowiedzi miało to być święto wszystkich tych, którzy przyczynili się do pokonania Niemiec.

Atmosfera, jaka wówczas kształtowała się wokół PSZ, coraz bardziej zagęszczała się. Wydaje się, iż „emigracyjnemu” wojsku niezbędna była spektakularna impreza o międzynarodowym charakterze, na której bohaterscy żołnierze spod Monte Cassino, Falaise, Tobruku i Arnhem zmanifestowałyby światu swoje trwanie i nadzieje na zmianę niekorzystnej koniunktury. Taką szansę stwarzała niewątpliwie londyńska parada zwycięstwa. Uczestnictwo w defiladzie PSZ mogło mieć znaczenie psychologiczne zwłaszcza dla żołnierzy. Atoli nie to było najważniejsze. Rząd RP na obczyźnie w obecności PSZ na paradzie zwycięstwa upatrywał szansę na przypomnieniu światu swego istnienia. Zakładano, że delegacja PSZ wystąpi pod okrytymi chwałą sztandarami, nie tylko pułkowymi, ale i narodowym. Niestety były to tylko kalkulacje, czy może bardziej marzenia.

O przebiegu dalszych wydarzeń mieli dopiero zdecydować gospodarze uroczystości. Stał się przed nimi bardzo złożony problem — musieli podjąć decyzję, którą delegację zaprosić i którą faworyzować. Podsekretarz stanu w MSZ, Mac Neil, referując zagadnienie w izbie Gmin, nadmienił: „Do rządów sojuszniczych skierowano zaproszenie do przysłania na Defiladę Zwycięstwa oddziałów reprezentujących ich siły zbrojne, i w odpowiedzi na takie zaproszenie Tymczasowy Rząd Polski wysłał oddział reprezentacyjny”<sup>29</sup>.

Jak wspomina Józef Kuropieska, w kwietniu 1946 r., gdy był w Warszawie, od marszałka Żymierskiego uzyskał informacje, że Polska przyjęła zaproszenie. „Z rozmowy, jaką odbyłem z marszałkiem (...) dowiedziałem się (...) że na czele delegacji marszałek widział gen. Gustawa Paszkiewicza (...) polskich marynarzy miał reprezentować komandor Stanisław Dzieniszewicz, który lada dzień miał już znaleźć się w kraju. Wśród lotników walczących w Anglii umieścił na liście mjr. Szczepana Ścibiorka”<sup>30</sup>.

Część problemu nie budzi już wątpliwości. Do stolicy Wielkiej Brytanii zaproszenie otrzymała delegacja żołnierzy z kraju. Wyraźnie sprawę tę wyjaśnił brytyjski urzędnik ministerialny, informując, że brano pod uwagę wyłącznie rządy sojusznicze. Niezbyt jasno rysowała się natomiast sytuacja rządu RP na obczyźnie, z którym — przypomnijmy — władze brytyjskie nie utrzymywały już kontaktów dyplomatycznych od 5 lipca 1945 r., czyli od ponad roku. Władze RP na obczyźnie, a w zasadzie ich reprezentacja wojskowa, otrzymała jednak zaproszenie do wzięcia udziału w paradzie zwycięstwa. Pod adresem tej delegacji sformułowano wszelako istotne ograniczenia. Mianowicie, zaproszono tylko lotników, uczestników bitwy o Wielką Brytanię, określając ich liczbę na 26 osób (25 pilotów i 1 dowódca). Ta szczątkowa reprezentacja PSZ w defiladzie miała maszerować w ramach formacji RAF-u, oczywiście bez

<sup>27</sup> *Rozkaz dowódcy II Korpusu gen. dywizji W. Andersa*, „Orzeł Biały” z 2 VI 1946, nr 22, s. 1.

<sup>28</sup> Por. „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” z 12 VI 1946 r., nr 188, s. 1.

<sup>29</sup> *Kto będzie reprezentował Polskę na defiladzie zwycięstwa*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” z 6 VI 1946, nr 133, s. 1.

<sup>30</sup> J. Kuropieska, *Z powrotem w służbie*, Warszawa 1984, s. 151.

sztandaru narodowego. Wspomniany już tu Mac Neil konstatował więc, chyba mocno na wyrost: „Zaprosiliśmy reprezentacje wojskowe obu rządów (...) był to kompromis, który jak sądzę oba rządy uznają”<sup>31</sup>. Jak więc widać nawet sam brytyjski polityk nie miał całkowitej pewności, czy zaproszenia zostaną przyjęte, wszak w Londynie mieli defilować, choć nie obok siebie, przedstawiciele dwóch różnych orientacji politycznych. Był to tylko jeden z aspektów całego problemu. Kolejny wydawał się jeszcze bardziej skomplikowany.

Rzecz dotyczyła ostatecznej decyzji władz polskich na obczyźnie. Czy zdecyduje się na oddelegowanie szcztąkowej reprezentacji, zresztą na dyskryminacyjnych warunkach? I właśnie ta sprawa niepokoiła Brytyjczyków, szczególnie ministra Bevina, który zajmował się zagadnieniem PSZ. Mieli oni tego świadomość i w pewnym sensie zakładali możliwość absencji delegacji PSZ. Cytowany już Mac Neil bezradnie tłumaczył: „Całkowicie zdając sobie sprawę ze wspaniałych usług, które żołnierze i marynarze polscy oddali, walcząc ramię przy ramieniu z Siłami Zbrojnymi JKM, którym to usługom oddaję należny hołd, rząd JKM żałuje niezmiernie z powodu niemożności poczynienia odpowiednich zarządzeń dla udziału ich w Defiladzie”<sup>32</sup>. Postawa Brytyjczyków była nieugięta z prostej przyczyny — Warszawa przecież potwierdziła swój udział w defiladzie. I nie miało większego znaczenia nawet to, że w prasie brytyjskiej nikt wówczas specjalnie nie eksponował i akcentował wkładu Armii Czerwonej oraz 1 i 2 Armii Wojska Polskiego w rozgromienie wojsk niemieckich. Aczkolwiek ten pozornie niewinny problem, niebawem zostanie wykorzystany przez kraje zza „żelaznej kurtyny”.

Zaproszenie delegacji z Warszawy spotkało się natomiast z ostrą reakcją opinii publicznej w „polskim” Londynie. Z. Nowakowski pisał m.in. „Obecność delegatów zwących się Polakami, zatem obecność samego «marszałka» Żymierskiego, czy jego oficerów na trybunie w dniu 8 czerwca świadczyć będzie, że udział, jakże krwawy, naszego żołnierza w tyłu bitwach został przekreślony”<sup>33</sup>.

Odpowiedź na brytyjskie wątpliwości zapadła 28 maja 1946 r. Podczas posiedzenia Rady Ministrów kierownik ministerstwa spraw wojskowych, gen. dr Marian Kukiel, poinformował, iż od przełożonego polskich lotników, gen. Mateusza Iżyckiego, otrzymał potwierdzenie odmowy udziału polskiej szcztąkowej delegacji w paradzie zwycięstwa<sup>34</sup>.

Jak zanotował w pamiętniku jeden z obecnych na posiedzeniu ministrów, lotnicy odrzucili zaproszenie, gdyż w defiladzie „zabrakło miejsca dla tych, co walczyli pod Falaise i Monte Cassino”<sup>35</sup>. Na decyzji lotników zaważyło kilka spraw. Po pierwsze, był to akt solidarności z tymi, którzy zaproszenia nie otrzymali, czyli piechotą i marynarzami. Po drugie, pod koniec maja Brytyjczycy, jakby było jeszcze mało, dość niefrasobliwie postanowili przekazać rządowi w Warszawie osławione w boju okręty: „Błyskawica”, „Burza” i „Wilk”. Protesty, nota bene bezskuteczne w tej ostatniej kwestii, do władz brytyjskich skierował admirał Świrski. Po trzecie, również generałowie, m.in. Anders, Kopański i Kukiel, stanęli na stanowisku bojkotu

<sup>31</sup> „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” z 14 VI 1946, nr 138, s. 1.

<sup>32</sup> *Kto będzie reprezentował Polskę na defiladzie zwycięstwa*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” z 6 VI 1946 r., nr 133, s. 1.

<sup>33</sup> Z. Nowakowski, *W czarnych opaskach...* op. cit.

<sup>34</sup> IPMS, PRM, sygn. 102/84b.

<sup>35</sup> IPMS, S. Sopicki, Pamiętniki, sygn. 181, t. V, s. 48.



parady. Problem ten poruszył w swoich wspomnieniach gen. Kopański: „wobec takiego potraktowania nas (...) generałowie też nie skorzystali z zaproszeń”<sup>36</sup>.

W pierwszych dniach czerwca dotarła do Londynu informacja z Polski, że delegacja Wojska Polskiego również nie weźmie udziału w paradzie. Nieco więcej światła na okoliczności odmowy TRJN wysłania reprezentacji z Warszawy rzucają wspomnienia zastępcy polskiej misji wojskowej w Londynie ppłk. Józefa Kuropieski. „W końcu otrzymałem depezę z dokładnie podanym terminem przylotu. W wyznaczonym dniu ambasador Strasburger przesiedział wraz ze mną wiele godzin na lotnisku w Croydon. Na próżno, nikt nie przyleciał. Dopiero po powrocie do ambasady, już wieczorem, dowiedzieliśmy się, że nie bierzemy udziału w paradzie”<sup>37</sup>. Kuropieska miał również świadomość tego, że do stolicy Wielkiej Brytanii nie przybędą ponadto delegacje z ZSRR i Jugosławii. Zagadnienie to szczegółowo przedstawił mu attaché radziecki, płk Gorszkow. Sytuacja ambasadora Strasburgera i Kuropieski nie była więc przyjemna. Ich poglądy co do udziału Polaków w defiladzie zwycięstwa diametralnie różniły się od stanowiska władz w kraju i na Kremlu. Nie miało to wszakże żadnego znaczenia. Namiot w Hyde Parku z napisem „Poland”, gdzie mieli być zakwaterowani Polacy, 8 czerwca świecił pustkami.

Komentując absencję delegacji z kraju, minister Informacji i Dokumentacji rządu RP na obczyźnie prof. Aam Pragier, konstataował: „Warszawa (...) do ostatniej chwili obiecywała, że skorzysta z zaproszenia i wstrzymała swoją delegację. Prasa brytyjska nie podnosiła zasług armii gen. Żymierskiego i z tego powodu delegacja z Warszawy nie wyjechała do Londynu”<sup>38</sup>. Wydaje się, iż nie były to jedyne powody absencji delegacji z kraju w defiladzie zwycięstwa. Problem miał znacznie głębsze podłoże. Decyzja — jak sądzę — zapadła w Moskwie. W maju 1946 r. w stolicy ZSRR gościła delegacja partyjno-rządowa z Polski, w której skład wchodził również Żymierski. Być może właśnie wówczas na Kremlu zdecydowano o bojkocie londyńskiej parady zwycięstwa. Z uczestnictwa w tej ceremonii ostatecznie zrezygnowały i ZSRR i Jugosławia, czyli te państwa, które wcześniej były bardzo mocno zaangażowane w akcję propagandową wymierzoną przeciwko II Korpusowi. Decyzja o absencji — jak wydaje się — armii z za „żelaznej kurtyny” miała niewątpliwie wymowę polityczną. Był to element walki propagandowej, jaką kraje znajdujące się pod sowiecką dominacją, łącznie z ich możliwym protektorem, prowadziły głównie z USA i Wielką Brytanią. Pamiętajmy, iż wydarzenia te miały miejsce już po słynnym przemówieniu Winstona Churchilla w Fulton 5 marca 1946 r., gdzie zagadnienie „żelaznej kurtyny” ujrzało światło dzienne. Polityka zimnowojenna nabierała błyskawicznego rozpędu.

5 czerwca 1946 r. problem absencji Polaków w paradzie zwycięstwa był przedmiotem obrad w Izbie Gmin. Szczególnie wiele uwagi tej kwestii poświęcili politycy opozycyjni z partii konserwatywnej. Były premier Churchill powiedział m.in. „Głęboko odczuwam — muszę to powiedzieć — że wojsko polskie, które walczyło z nami na wielu polach bitewnych, które przelewało krew w obronie wspólnej sprawy, nie będzie brało udziału w paradzie zwycięstwa. Myślami będziemy z nimi. Nigdy nie zapomnę ich odwagi i zalet wojennych, które dzieliliśmy

---

<sup>36</sup> S. Kopański, *Wspomnienia wojenne...*, op. cit., s. 304; IPMS. Sprawozdanie z konferencji generalnej, z 5 VI 1946 r., sygn. A XII. 89/152.

<sup>37</sup> J. Kuropieska, *Misja w Londynie*, Warszawa 1981, s. 253.

<sup>38</sup> A. Pragier, *List informacyjny*, z 10 VI 1946 r. nr 8–9.

z nimi w sławie Tobruku, Cassino i Arnhem<sup>39</sup>. Do parlamentarnej dyskusji włączyli się również i inni deputowani konserwatywni. Law oświadczył: „uważam, że decyzja zabraniająca żołnierzom polskim, którzy walczyli po naszej stronie (...) wzięcia udziału w Paradzie Zwycięstwa, jest niska i niegodna. Uważam, że rzuca ona złe światło na nasz rząd i na nasz naród (...) sądzę że ta decyzja rządowa jest dla Wielkiej Brytanii tą kroplą gorzkiego octu, który wlano do wina przygotowywanego na sobotę<sup>40</sup>. W imieniu rządu odpowiedział pokrętnie podsekretarz stanu w MSZ, Mac Neil: „Nie jest prawdą, że nie zaprosiliśmy wcale Polaków, którzy brali udział w walkach, do wzięcia udziału w paradzie. Powiedzmy sobie szczerze. Nie zaprosiliśmy Marynarki i Armii, ale zaprosiliśmy pewną ilość spośród lotników polskich, którzy walczyli w bitwie o Wielką Brytanię do wzięcia udziału w marszu, w kontyngencji RAF-u. Te kroki nie zostały poczynione dla przypodobania się Mołotowowi. Zostały one poczynione po to, aby uzyskać pewną równowagę między tymi wojskami rządowymi, z których każde walczyło po tej samej stronie, co my w czasie wojny<sup>41</sup>. Dalej Mac Neil ubolewał, że rząd z Warszawy „złamał” obietnicę i wycofał swoją delegację z parady. Tu replikował mu inny poseł opozycyjny Molson. Ten ostatni wręcz postulował, że w miejsce delegacji z Warszawy należy zaprosić oddział generała Andersa. Mac Neil zastrzegł się wówczas, że nie pozwoli się wciągnąć do dyskusji. Powtórzył jedynie, że „zaprosiliśmy wojska reprezentujące oba rządy<sup>42</sup>. Następnie zaś podkreślił, że Polacy z RAF-u również odmówili uczestnictwa w uroczystościach. Przywoływany po raz kolejny argument mówiący o kompromisowym rozwiązaniu sprawy nie przekonał ani opozycji z Churchilllem na czele, ani też nie zyskał zrozumienia wśród polskich środowisk emigracyjnych. Zapewne z przebiegu dyskusji w Izbie gmin nie byli też zadowoleni przedstawiciele władz krajowych. Pełne natomiast ich uznanie zyskała ostateczna decyzja informująca o absencji PSZ. W prasie krajowej z nieukrywaną satysfakcją donoszono: „Wojska Andersa nie dopuszczone do udziału w paradzie zwycięstwa<sup>43</sup>. Nieprzypadkowo też w tym samym dniu moskiewska „Prawda”, zastanawiając się nad składem armii gen. Andersa, przypisywała jej „oblicze faszystowskie<sup>44</sup>.”

Tuż przed defiladą gen. Anders otrzymał kilkanaście najróżniejszego rodzaju oświadczeń oraz listów z wyrazami solidarności. Jeden z byłych jego współpracowników z lat wojny, Macmillan, pisał m.in.: „Jutro będziemy święcili nasze zwycięstwo. Z moimi przyjaciółmi z rządu Churchilla będę patrzył na paradę z trybuny honorowej. Muszę powiedzieć otwarcie, że radość i dumę brytyjską będzie się łączyła u mnie z uczuciem smutku, a nawet wstydu<sup>45</sup>. Do dowódcy II Korpusu dotarła również 7 czerwca i inna ważna wiadomość. Otóż nieoczekiwanie, w obliczu całkowitej nieobecności Polaków na paradzie, rząd Wielkiej Brytanii postanowił zaprosić delegację PSZ (prawdopodobnie chodziło o nieliczną reprezentację lotników, marynarzy i piechotę wspartą generalicją). Ofertę tę złożył minister Bevin<sup>46</sup>. Niestety, władze polskie na obczyźnie i kierownictwo wojskowe postanowiły nie skorzystać z zaproszenia. Być

<sup>39</sup> W. Anders, *Bez ostatniego...*, op. cit., s. 447.

<sup>40</sup> *Dyskusja w Izbie Gmin „Orzeł Biały”* z 23 VI 1946 r., nr 25, s. 12.

<sup>41</sup> Ibidem.

<sup>42</sup> Ibidem.

<sup>43</sup> „Polska Zbrojna” z 6 VI 1946 r., nr 134, s. 1.

<sup>44</sup> *Iz kogo sostoit armija Andersa*, „Prawda” z 6 VI 1946 r., nr 134, s. 4.

<sup>45</sup> W. Anders, *Bez ostatniego...*, op. cit., s. 447.

<sup>46</sup> S. Kopański, *Wspomnienia...*, op. cit., s. 304; J. Kuropieska, *Misja...*, op. cit., s. 253.

może zaważyły na tej decyzji: termin wystosowania zaproszenia oraz okoliczności, w jakich owe postanowienie zapadło. Jak analizował wydarzenia na łamach „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” M. Obarski, „trendowate wojsko polskie spod Monte Cassino i Falaise nie będzie defilowało (...) Żołnierz polski, choć nosi mundur angielski — konstatował dalej dziennikarz — nie jest ubogim krewnym, którego zaprasza się do stołu dopiero wtedy, gdy jest puste miejsce po kimś, kto nie przyjął zaproszenia”<sup>47</sup>. Oprócz honorowego stanowiska emigracji wobec sprawy uczestnictwa w defiladzie pojawiły się i inne sugestie. Nowakowski na łamach „Polski Walczącej”, w artykule pod jakże wymownym tytułem *W czarnych opaskach* konstatował: „Patrzmy na przygotowania do parady (...) obojętnym okiem (...) Są to sprawy nie nasze, podczas gdy naszą sprawą jest zmanifestować fakt, że w tak bolesnym dniu bardziej niż kiedykolwiek należymy do ludzkości sponiewieranych i cierpiących. Reakcja nasza powinna być pełna taktu, ale i stanowcza”<sup>48</sup>. Kończąc, publicysta sugerował: „wydaje się, że nasza manifestacja w Londynie powinna przybrać kolor czarny”<sup>49</sup>. Takie ujęcie zagadnienia spotkało się z nieprzychylną oceną rządu RP na obczyźnie<sup>50</sup>.

Wydawać by się mogło, że po defiladzie ustaną wszelkie spory, polemiki i dyskusje<sup>51</sup>. Za „żelazną kurtyną”, w Polsce i ZSRR ukazały się w prasie partyjnej ludzako podobne do siebie krótkie wzmianki o londyńskich uroczystościach. Może to świadczyć o tym, że całą sprawą sterowała w tym wypadku Moskwa. W artykułach, które zamieściły „Głos Ludu” i „Prawda”, informowano jedynie o tym, że defiladę przyjął król Jerzy VI. W opisie podano również podstawowe dane o liczbie defilujących (ok. 20 tys.) i rodzajach wojsk, które przeszły liczącą ok. 20 km trasę<sup>52</sup>. Bardziej wnikliwy czytelnik nie mógł się natomiast dowiedzieć, czy w defiladzie uczestniczyły delegacje z Polski i ZSRR. Nie poruszono bowiem wątku absencji w uroczystościach ani Armii Czerwonej, ani też 1 i 2 Armii Wojska Polskiego.

Trudno w tej chwili, z uwagi na brak źródeł, rozwikłać problem, czym był podyktowany bojkot defilady ze strony delegacji państw zza „żelaznej kurtyny” (nieliczną grupę wysłała jedynie Czechosłowacja). Musimy się zatem poruszać w sferze domysłów. Niewątpliwie, po pierwsze, zaważył tu fakt, iż podobna parada wcześniej odbyła się w Moskwie na lacu Czerwonym 24 czerwca 1945 r. Po co więc jej replika w Londynie? Po drugie, w Wielkiej Brytanii środki masowego przekazu nie eksponowały w sposób szczególny wkładu Armii Czerwonej w pokonanie Niemiec, co dla polityków z Kremla miało dość istotne znaczenie. Po trzecie i najważniejsze, z chwilą zakończenia działań wojennych sojusznicy podzielili się na dwa rywalizujące obozy polityczne, których granicę stanowiła „żelazna kurtyna”. Samo określenie „żelazna kurtyna” spotkało się zresztą z ostrą krytyką ze strony sowieckich, jugosłowiańskich i polskich polityków o komunistycznej proweniencji<sup>53</sup>. Odmowa uczestnictwa w defiladzie była więc wypadkową trzech powyżej zasygnalizowanych zagadnień. Można ją trakto-

<sup>47</sup> M. Obarski, *Wielka Brytania kończy II wojnę światową*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” z 11 VI 1946 r., nr 135, s. 3.

<sup>48</sup> Z. Nowakowski, *W czarnych opaskach...*, op. cit.

<sup>49</sup> Ibidem.

<sup>50</sup> IPMS, PRM, sygn. 102/84b.

<sup>51</sup> Opis defilady J. Kuropieska, *Misja w Londynie...*, op. cit., s. 254.

<sup>52</sup> *Parad zwycięstwa w Londynie*, „Prawda” z 10 VI 1946 r., nr 137; *Defilada zwycięstwa*, „Głos Ludu” z 10 VI 1946 r., nr 158, s. 10.

<sup>53</sup> Por. liczne artykuły i wzmianki na ten temat „Prawda” i „Głos Ludu” z marca i kwietnia 1946 r.



wać jako formę rewanżu, głównie o wydźwięku propagandowym, jakże charakterystycznym dla zimnowojennej polityki.

W „polskim” Londynie natomiast dyskusje i polemiki przeciągały się. Przeważały wszakże głosy wyważone w ocenie zaistniałych wydarzeń. Gen. Anders zwracając się do II Korpusu mówił raczej nie o żalu polskich żołnierzy, lecz bardziej ich „zakłopotaniu ze względu na sojusznika, z którym związało nas rzetelnie pięknie i wydatne braterstwo broni. Nie było to dla nas obrazą — kontynuował — przeciwnie, sądzymy, że przykro będzie raczej tym żołnierzom sojuszniczym, którzy defilują, iż ich polscy koledzy z walk tej wojny nie maszerują wraz z nimi”<sup>54</sup>.

W imieniu rządu RP na obczyźnie głos zabrał minister Pragier. Zwrócił on uwagę na kilka aspektów zagadnienia. W artykule pod nader sugestywnym tytułem *Nieobecni* szef resortu informacji i dokumentacji pisał: „Właśnie sześć lat temu, niemal co do dnia, poczęły napływać do portów brytyjskich oddziały polskie z pobitej Francji. Były to obok nielicznych podwóczas wojsk brytyjskich jedyne wojska lądowe na świecie nie pobite i gotowe do dalszej wojny z nieprzyjacielem (...) PSZ na obczyźnie, Polskie Państwo Podziemne i Armia Krajowa spełniły swój obowiązek wojenny ponad własne siły. Wysięk polski w Kraju swoim rozmiarem i działalnością przewyższa działania podobne wszystkich państw okupowanych razem wziętych”<sup>55</sup>. W dalszej części artykułu Pragier przywołał udział Polaków w bitwie lotniczej o Anglię, zdobycie przez żołnierzy II Korpusu klasztoru Monte Cassino oraz wkład pancerniaków w czyn zbrojny pod Falaise. Kończąc swoje rozważania, konstatował: „Fakt ten jest najwymowniejszym symbolem stwierdzającym, że zwycięstwo wojskowe w tej najważniejszej z wojen nie oznacza prawdziwego pokoju. Jest zarazem dowodem, że wartości moralne, o które prowadzono wojnę, zostały zmarnowane”<sup>56</sup>.

Natomiast dyskusję w prasie brytyjskiej, oprócz licznych protestów<sup>57</sup>, wieńczył artykuł redaktora naczelnego „The Weekly Review”. 13 czerwca 1946 r. pismo wystosowało list otwarty do prezydenta RP Władysława Raczkiewicza: „Polska była po naszej stronie w najbardziej złowróbnych dniach i była przy nas w godzinach triumfu. A jednak Polska nie była reprezentowana w Defiladzie Zwycięstwa”<sup>58</sup>. W dalszych fragmentach tekstu redaktor pisma zwrócił uwagę, iż rząd w Warszawie jest bardziej „maskaradą rządu”, jego zaś wojsko to co najwyżej „straż przednia Sowietów”. Dziwił się więc angielski dziennikarz, że taka armia otrzymała zaproszenie na defiladę, nie zaś Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie. Wedle redaktora „The Weekly Review” większość Anglików, Szkotów i Walijszyków była zawstydzona decyzją rządu brytyjskiego. W konkluzji natomiast dodał: „Od samego początku wojny podkreślaliśmy na łamach naszego tygodnika, że Polska jest probierzem. Dopóki Polsce nie zostanie przywrócona wolność i niepodległość — przegrywamy wojnę. Nie możemy więc mieć uczucia, że Defilada Zwycięstwa, w której nie wzięły udziału polskie wojska lądowe, marynarka i lotnictwo, była symbolem prawdziwego zwycięstwa. Ale nasza cierpliwość, tak samo jak i wasza, nie będzie bierna, będzie ona promieniować nadzieją”<sup>59</sup>.

<sup>54</sup> W. Anders, *Bez ostatniego...*, op. cit., s. 446–447.

<sup>55</sup> A. Pragier, *Nieobecni*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” z 7 VI 1946 r., nr 134, s. 2.

<sup>56</sup> Ibidem.

<sup>57</sup> Protesty zamieściły m.in.: „Orzeł Biały” i „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” w czerwcu 1946 r.

<sup>58</sup> „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” z 14 VI 1946 r., nr 138, s. 1.

<sup>59</sup> Ibidem.

Cóż, słowa dziennikarza nic nikogo nie kosztowały. Trudno też stwierdzić, czy stanowiły zadośćuczynienie stratom, jakie ponieśli żołnierze PSZ. Był to gest o charakterze propagandowym, element walki politycznej opozycji konserwatywnej z rządem. Wątek ów, w nieco zmodyfikowanej formie, mówiący o wygranej wojnie i przegranym dla Polski oraz dla jej rządu na obczyźnie pokoju, powracał w późniejszym okresie do porządku dziennego nader często, zwłaszcza w polskiej prasie emigracyjnej. Stanowił przedmiot licznych enuncjacji, oświadczeń, jak i rozważań oraz polemik. W symbolicznym znaczeniu nieobecność żołnierzy PSZ na defiladzie zwycięstwa 8 czerwca 1946 r. dopełniła losu rządu RP na obczyźnie, który 5 lipca 1945 r. stracił uznanie wielkich mocarstw.

Od początku cała sprawa rozgrywała się wokół II Korpusu. Finałowy akcent również nie obył się bez udziału uczestników bitwy pod Monte Cassino. 15 czerwca 1946 r., tydzień po londyńskiej paradzie, gen. Anders przyjął w Anconie wielką defiladę żołnierzy II Korpusu. Można mówić w tym wypadku nawet o demonstracji siły. W defiladzie uczestniczyło bowiem znacznie więcej wojska niż w analogicznych uroczystościach londyńskich. Argumentacja gen. Andersa, który tłumaczył, iż przemarsz w paradnym szyku zorganizowano z okazji święta żołnierza (w tym wypadku na dwa miesiące przed terminem), nie wydaje się pozbawiona sensu. Wszak miała to być ostatnia ich wspólna defilada w całości jako II Korpusu. Niebawem rozpoczęło się rozformowywanie tej legendarnej jednostki wojskowej.